

ACEK SCHMIDT

Instytut Etnologii

Antropologii Kulturowej

UAM Poznań

POZNAŃSKIE I KONGRESÓWKA. DAWNE PODZIAŁY POLITYCZNE REGIONU W ŚWIETLE WYOBRAŻEŃ ZBIOROWYCH WSPÓŁCZESNYCH WIELKOPOLAN.

I

Badacze podejmujący współcześnie zagadnienia przestrzennego zróżnicowania wytworów kulturowych, form organizacji społecznej czy wiedzy zbiorowej odeszli już od tradycyjnych koncepcji wyznaczania granic regionów terytoriów etnograficznych. Pozbawione elementu czasowego mapy ilustrujące statyczny obraz historycznych ugrupowań etnograficznych w Polsce autorstwa Adama Fischera czy Stanisława Poniatońskiego są teraz dla nas przede wszystkim dokumentami takiego a nie innego stanu rozwoju naszej dyscypliny w okresie międzywojennym. W chwili obecnej takie pojęcia jak „region” czy „grupa etnograficzna” traktuje się jako konstrukcje badawcze, modele dynamicznych zjawisk kulturowych zdeterminowanych przez procesy historyczne¹. Nie sposób akceptować już formuły regionu kulturowego jako zbiorowej jednostki terytorialno-historycznej będącej swego rodzaju „monolitem kulturowym”, wyraźnie odgraniczonej od świata zewnętrznego dzięki systemowi wewnętrznych samoodniesień i wartości, istnieniu charakterystycznych cech kultury oraz specyficznej świadomości przynależności grupowej.

Nie zmienia to w niczym faktu, iż podstawowym, wyjściowym kryterium przyjmowanym w dociekaniach nad zróżnicowaniem regionalnym (etnograficznym) kraju pozostaje poczucie odrębności wyrażane przez członków badanych grup. Stwierdzenie Józefa Obrębskiego, że „... grupa etniczna istnieje tylko o tyle, o ile istnieje ona w świadomości tych co do niej należą i tych, co należąc do innych grup podobnych, sami siebie z niej wyłączają. Jak każda grupa społeczna, grupa etniczna jest bowiem tworem wyobrażeniowym, nie konkretnym”² pozostaje nadal w pełni aktualne.

Proces kształtowania się wyobrażeń zbiorowych na temat odrębności grupowej, poczucia więzi i wspólnoty dokonywał się pod wpływem najrozmaitszych czynników: uwarunkowań geograficznych, specyfiki typu gospodarki,

¹ A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Kultura ludowa i jej badacze. Mit i rzeczywistość*, Warszawa 1977, s. 155.

² J. Obrębski, *Problem grup etnicznych w etnologii i jego socjologiczne ujęcie*, „Przegląd Socjologiczny”, 1936, t. 4, z. 6, s. 180-181.

struktury społeczno-zawodowej czy też podziałów administracyjno-politycznych zamieszkiwanego terytorium. Dociekania nad problematyką regionalizacji i podziałów kulturowych przebiegały zazwyczaj według schematu polegającego na dokonaniu uprzedniej rekonstrukcji badanych aspektów odrębności kulturowej, a następnie poszukiwaniu czynników, które taki obraz zróżnicowania ukształtowały. Możliwy jest też odmienny tok postępowania, w którym za punkt wyjścia przyjmuje się istnienie jakiegoś czynnika sprawczego zróżnicowań kulturowych, aby z kolei odkrywać rezultaty jego oddziaływania na specyfikę kultury i świadomość społeczną członków badanej społeczności. Właśnie ten typ procedury badawczej został tu przyjęty dla potrzeb badań nad wyobrażeniami zbiorowymi współczesnych Wielkopolan.

Przedmiotem prowadzonych rozważań będzie zjawisko utrzymywania się poczucia odrębności grupowej (kulturalnej) społeczności Wielkopolan zamieszkujących na dawnym pograniczu zaborów po obydwu stronach granicy a zaistniałe na skutek faktu funkcjonowania tejże granicy w XIX wieku. Przypomnijmy, że międzynarodowe ustalenia z roku 1815, dokonane po upadku Napoleona i zapisane w jednobrzmiących uchwałach kongresu wiedeńskiego i traktatu prusko-rosyjskiego, przesądziły o losach ziem polskich na całe następne stulecie³. Zachodnia i centralna Wielkopolska weszła w skład państwa pruskiego, natomiast wschodnia część regionu, dzieląc nierozzerwalnie losy Królestwa Polskiego, znalazła się pod panowaniem rosyjskim.

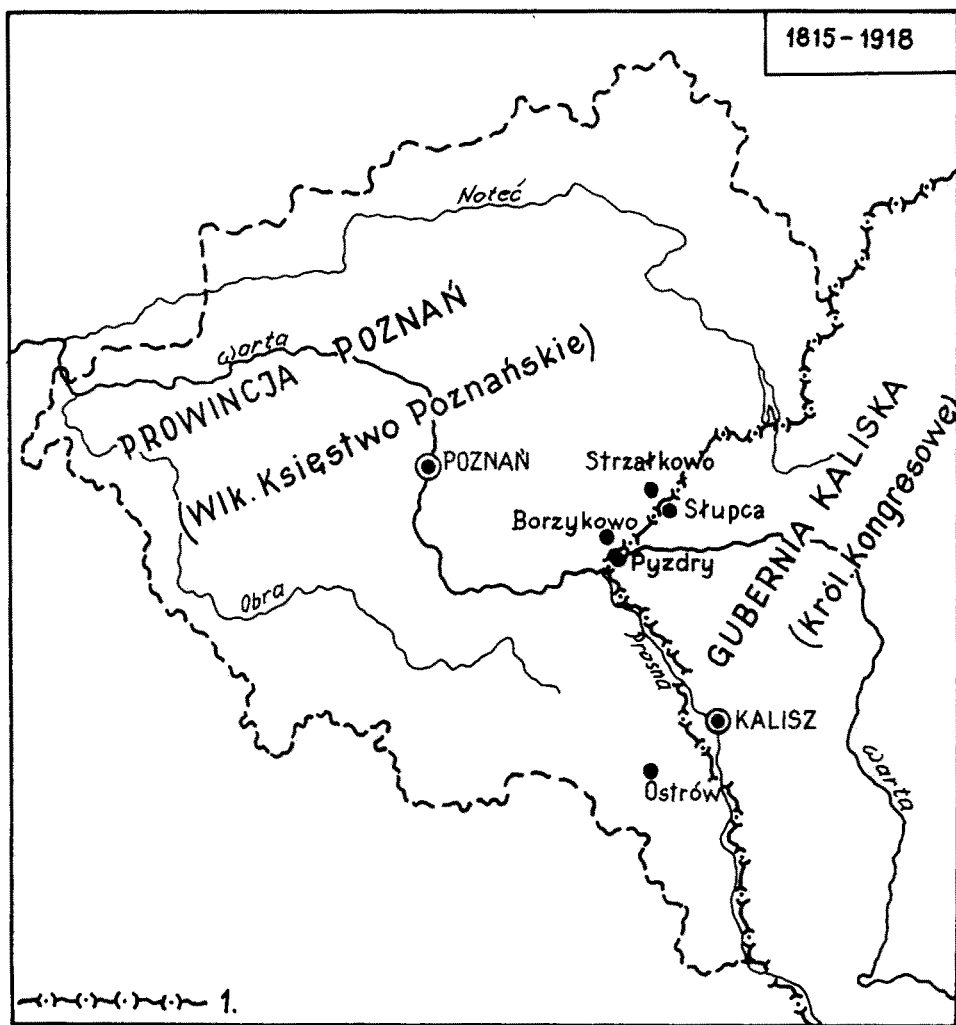
Włączenie podzielonych części Wielkopolski w orbitę wpływów organizmów państwowych, które dzieliła przepaść cywilizacyjna, prowadzona przez państwa zaborcze odmienna polityka w sferze prawa, gospodarki i kultury — wszystko to doprowadziło do pojawienia się istotnych różnic kulturalnych pomiędzy obydwoma częściami regionu. Konsekwencje tego podziału politycznego są widoczne do dziś w dziedziny kultury technicznej: sieci drogowej i kolejowej, formie i układzie zabudowy, wielkości gospodarstw rolnych, stanie technicznym obiektów użyteczności publicznej itd. Jednak najistotniejsze efekty oddziaływania izolacji zaborowej ujawniają się w sferze mentalności, potocznej świadomości współczesnych Wielkopolan. Stereotypy kulturowe „swojego” i „obcego” jako najbardziej trwała forma wyobrażeń zbiorowych najpełniej informują nas o procesie kształtowania się tożsamości grupowej mieszkańców pogranicza, ich przekonaniach na temat różnic międzygrupowych.

Materiał źródłowy, który został wykorzystany do przeprowadzenia poniższej rekonstrukcji zebrano w latach 1988-1991 w trakcie badań empirycznych na dawnym pograniczu zaborów w Wielkopolsce po jego obydwu stronach. Do badań wytypowano ogółem 60 miejscowości — punktów badawczych usytuowanych na całej długości przebiegu granicy zaborowej. Wielkość próby badawczej dla wschodniej strony dawnej granicy wyniosła 130 osób, dla strony zachodniej — 100. Dane te oddają tylko liczbę rozmów przeprowadzonych przy wykorzystaniu sformalizowanego kwestionariusza wywiadu. Wiele istot-

³ S. Skórzewski, *Najważniejsze prawa dotyczące się Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Poznań 1861, s. 2-3, 5-7.



Mapa 1. Wielkopolska w XVI-XVIII wieku. 1. granica państwowa, 2. granice województw.
(rys. M. Michalski).

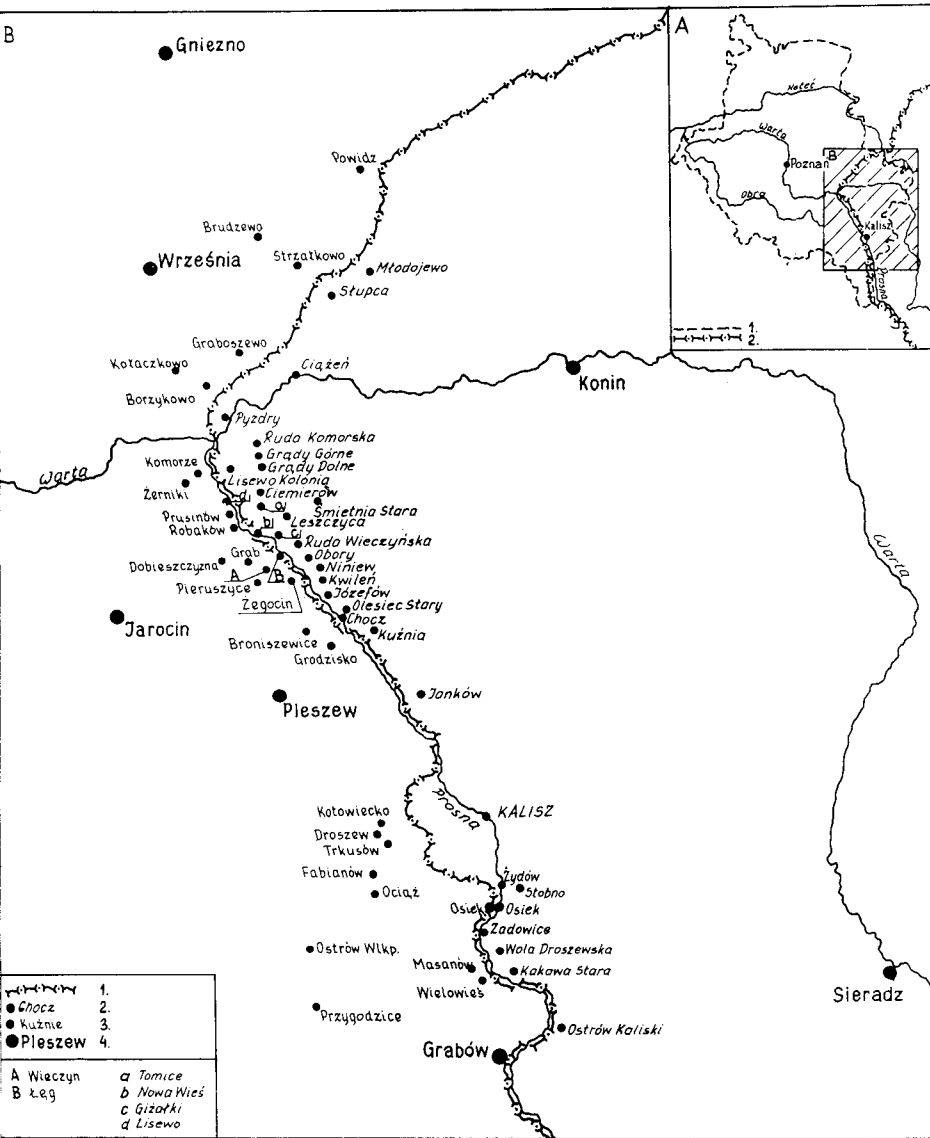


Mapa 2. Wielkopolska w latach 1815-1918. 1. granica prusko-rosyjska (rys. M. Michalski).

nych informacji zebrano również dzięki zastosowaniu badań ankietowych, wywiadu swobodnego (bez listy pytań), technik projekcyjnych czy obserwacji uczestniczącej.

II

Mieszkańcy ziem dawnego pogranicza zaborów w Wielkopolsce po jego zachodniej („pruskiej”) stronie jednomyślnie określają się jako Poznaniacy a obszar przez nich zamieszkiwany definiują wspólnym terminem – Poznańskie. Nazwy te mają swoją tradycję prawno-historyczną, fiksują pewien typ przynależności regionalnej i są nadal rozumiane znacznie szerzej niż miałyby to wynikać z samych aktualnych map administracyjnych. Wschodnia granica



Mapa 3. A — Wielkopolska. 1. granice regionu w XVI-XVIII w. 2. granica prusko-rosyjska (1815-1918).

B — Teren badań i siatka punktów badawczych. 1. granica prusko rosyjska (1815-1918). 2. punkty badawcze po rosyjskiej stronie granicy. 3. punkty badawcze po pruskiej stronie granicy. 4. inne miejscowości. (rys. M. Michalski).

Poznańskiego jest identyfikowana przez Poznaniaków z dawną delimitacją zaborową w Wielkopolsce. Ziemie leżące po wschodniej stronie tej granicy nie są już zaliczane do Poznańskiego a ich mieszkańcy nie są uznawani za Poznaniaków. Co więcej, zgodnie z powszechnym przeświadczeniem, ludzie

żyjący na terenach dawnej Kongresówki nie są w ogóle Wielkopolanami, ich siedziby nie leżą już na obszarze Wielkopolski! Ziemie te bywają określane rozmaicie: Kongresówka, Łódzkie, Polska centralna czy nawet Małopolska.

Jednak w trakcie codziennej identyfikacji grupowej ludzie odwołują się najczęściej do lokalnych przezwisk. W Poznańskim używa się ogółem siedmiu takich określeń grupowych na mieszkańców wschodniej strony pogranicza: Chadzaj, Bosy Antek, Łańcuch, Zgojak, Skorzec, Jebita, Wróbel. Konteksty posługiwania się tymi przezwiskami, ich etymologia oraz fakt, że przedmiotem ich odniesienia jest każdorazowo społeczność mieszkająca po przeciwnej stronie granicy, wskazują na bezpośredni związek pomiędzy ich pojawieniem się i funkcjonowaniem a XIX-wiecznym podziałem politycznym regionu. Nazwy te coraz rzadziej pojawiają się w trakcie kontaktów międzygrupowych, wtedy przybierają formę dowcipu, żartu. Natomiast nadal funkcjonują w komunikacji wewnątrzgrupowej jako hasła wywołujące pełną, syndromatyczną charakterystykę — sposób postrzegania sąsiadów zza dawnego kordonu. W takich sytuacjach ujawnia się w pełni obraźliwy wydźwięk tych określeń. Przewiska te nie są już obciążone tak negatywną emocjonalnością jak w przeszłości, niemniej na ich podstawie budowana jest subregionalna więź i tożsamość grupowa społeczności pogranicza.

Mieszkańcy Poznańskiego dostrzegają istotne różnice w sferze etosu pracy pomiędzy własną grupą a ludźmi żyjącymi na ziemiach dawnej Kongresówki. Poznaniacy są głęboko przekonani o swoich rozlicznych przymiotach w tej dziedzinie, uważają się za ludzi wyjątkowo pracowitych, którzy taki sposób zachowania odziedziczyli po przodkach — mają głęboko zakorzeniony w tradycji, mentalności zbiorowej. Praca ma być dla nich wartością nadrzędną, dominantą, z której dopiero wynikają wszystkie inne wartości i zachowania. Najczęściej podnoszonymi przejawami pracowitości są: odpowiedzialność i systematyczność w działaniu, znamienne przedkładanie obowiązków nad przyjemności, które zawsze znajdują się na bardzo dalekim planie. Dominuje sąd, iż ludzie miejscowi są nowocześni — otwarci na wszelkie nowinki agrotechniczne, intensyfikujący produkcję poprzez tworzenie gospodarstw specjalistycznych, dysponujący dużym parkiem maszyn i narzędzi rolniczych.

Z drugiej strony, spektakularne sukcesy gospodarcze niektórych sąsiadów ze wschodniej strony pogranicza nie pozostają nie zauważone. Taki stan rzeczy Poznaniacy przypisują niestabilnej sytuacji gospodarczej kraju oraz własnej niechęci do podejmowania działań niekonwencjonalnych, wymagających ryzyka i wyobraźni. Osiągnięcia Kongresowiaków są także tłumaczone wykorzystaniem przez tych ostatnich preferencyjnych kredytów, równoczesnym prowadzeniem działalności rolniczej i handlowo-usługowej, przestawieniem się ich na produkcję warzyw i kwiatów. Efektywność tych działań budzi na ogół zawiść i bywa wyjaśniana przez odwołanie się do sprytu tych ludzi, ich predyspozycji do prowadzenia interesów, których legalność bywa wątpliwa.

Nie zmienia to faktu, że mieszkańcy zachodniej strony pogranicza uważają, że w wyniku własnej pracy osiągają zazwyczaj lepsze, widoczne efekty ekonomiczne. Ma to wynikać z dotychczasowego stanu posiadania oraz racjonalnego gospodarowania i inwestowania w sferę produkcji. Przewaga

Poznaniaków na tym polu ma wyrażać się przede wszystkim w posiadaniu większej ilości gruntów rolnych, gleb wyższej klasy, różnorodności i wysokiej jakości stosowanych upraw. Mieszkańcy Poznańskiego sądzą, że posiadają większe zasoby gotówki, lepsze samochody, bardziej luksusowe wyposażenie domostw od swoich sąsiadów zza kordonu. Często wskazuje się też na wyższy stopień mechanizacji gospodarstw i wysoki stan techniczny zabudowań gospodarczych. Trzeba jednak zaznaczyć, że wymieniane różnice w stanie posiadania nie są obecnie postrzegane jako znaczące, tak wyraźne jak to miało miejsce w przeszłości.

Bardzo wysoko jest oceniana przez Poznaniaków popularność różnych form kolektywnego działania zawodowego mieszkańców dawnej Kongresówki. Współdziałanie, pomoc sąsiedzka we wszelkich pracach polowych i gospodarczych jak również innych sytuacjach życiowych — to charakterystyczne cechy zachowań Kongresowiaków. Te zalety sąsiadów zza Prosną są szczególnie widoczne na tle wskazywanych i określanych jako egoistyczne, pełne niechęci, zawiści postaw Poznaniaków, ich tendencji do izolowania się względem najbliższych sąsiadów i zamykania we własnym, ścisłym gronie rodzinnym.

Porównanie wyżej zrelacjonowanych sądów grupowych mieszkańców Poznańskiego dotyczących etosu pracy i stanu posiadania z ich deklaracjami na ten sam temat zebranymi przy wykorzystaniu techniki list cech-przymiotników⁴ potwierdza zasadność dokonanej rekonstrukcji.

Tabela 1. Przekonania mieszkańców Poznańskiego na temat cech grupy własnej oraz obcej (ze wschodniej strony pogranicza) w sferze etosu pracy
wielkość próby = 100

Najistotniejsze cechy grupy własnej — Poznaniaków		Najistotniejsze cechy grupy obcej — Kongresowiaków	
cecha — frekwencja wskazań		cecha — frekwencja wsk.	
porządny	35%	sprytny	33%
oszczędny	30%	niechłujny	25%
gospodarny	28%	zacořany	21%
solidny	25%	—	—
postępowy	23%	—	—

Uwaga: W powyższym zestawieniu znalazły się cechy, które przez osoby badane zostały uznane za właściwości istotnie różnicujące obydwie grupy. I tak np. przy wysokim procencie wskazań na cechę „pracowity” jako właściwość grupy własnej pojawiała się równocześnie tendencja do: 1. przypisywania drugiej grupie cechy przeciwstawnej (tu — niechłujny), 2. niewskazywania na taką cechę przeciwstawną w charakterystyce grupy własnej (tu — „niechłujny Poznaniak” — tylko 3% wsk.).

Zakres i charakter dystansu międzygrupowego społeczności stron pogranicza mogą także ilustrować deklaracje mieszkańców Poznańskiego na temat preferencji w wyborze partnera do prowadzenia wspólnych przedsięwzięć natury ekonomicznej.

⁴ Każdy informator wybierał z listy 18 przymiotników dowolną liczbę cech uznanych przez niego za istotne właściwości każdej z grup.

Tabela 2. Odpowiedzi mieszkańców Poznańskiego na pytanie projekcyjne: „Co Pan/Pani sądzi o prowadzeniu jakichkolwiek wspólnych interesów, transakcji finansowych z ludźmi z tamtej strony dawnej granicy zaborów? – Gdyby miał Pan/Pani wybierać współnika do takiej współpracy i interesów, to kogo by wybrał – człowieka tutejszego czy osobę „stamtąd”? wielkość próby = 100

Rodzaj deklaracji	Frekwencja dokonanych wyborów
wybrałbym kogoś „swojego”, osobę z naszej strony pogranicza	56% wsk.
wybrałbym osobę z tamtej strony pogranicza	8% wsk.
nie sprawiłoby mi to różnicy, nie kierowałbym się pochodzeniem, miejscem zamieszkania współnika	35% wsk.

W deklaracjach zestawionych w tabeli 2. zostały wyrażone dwie podstawowe opcje. Pierwsza z nich, wciąż dominująca, uzewnętrznia zachowawczość postaw polegających na utrzymywaniu dystansu międzygrupowego, funkcjonowaniu stereotypowego podziału na swoich i obcych. Wybór „swojego” na partnera do prowadzenia interesów był uzasadniany argumentami trojakiego rodzaju: 1. dobrą znajomością własnej grupy, takich zalet jej członków jak solidność i przedsiębiorczość, 2. brakiem zaufania, niechęcią żywioną wobec mieszkańców wschodniej strony pogranicza, 3. wskazaniem na konkretne cechy Kongresowiaków dyskwalifikujące ich jako potencjalnych współników: przebiegłość, spryt, niesolidność, lekceważący stosunek do drugiego człowieka, skłonność do spekulacji. Druga opcja, nazwijmy ją pragmatyczną, jest wyrazem przełamывania dawnego antagonizmu, nowego spojrzenia na rzeczywistość dnia dzisiejszego, obowiązujące w niej realia ekonomiczne i społeczne. Należy jednak zaznaczyć, że wśród osób wyrażających takie opinie przeważali osobnicy posiadający rodzinę po drugiej stronie dawnej granicy.

Poznaniacy przypisują sobie cechy, które w sposób szczególnie predestynują ich do pomnażania dóbr materialnych. W pierwszej kolejności wymieniana jest tu oszczędność określana wręcz jako skąpstwo, sknerstwo mająca stanowić przejaw gospodarności, racjonalnego podejścia do życia i zdrowej rywalizacji międzysąsiedzkiej. Panuje pogląd, że ludzie z Poznańskiego najchętniej przeznaczają zarobione pieniądze na kolejne inwestycje we własnych gospodarstwach oraz na konsumpcję – lepsze jedzenie, zakup nowych mebli i wczasy rodzinne.

Inaczej postrzegani są Kongresowiacy, którzy prowadzą jakoby „działalność na pokaz, na zewnątrz” wyrażającą się w kupowaniu drogiej odzieży, organizowaniu wystawnych przyjęć, szastaniu pieniędzmi na alkohol i rozrywki. Uważa się, że tamtejsi gospodarze nie są tak skłonni jak Poznaniacy do inwestowania we własny warsztat pracy, „wołą zbierać w pończochę”. Wskazywane są różne cechy grupowe i uwarunkowania determinujące taką a nie inną sytuację ekonomiczną Kongresowiaków: 1. panujące tam niekorzystne warunki pracy, zwłaszcza duże rozdrobnienie gospodarstw, 2. negatywne deprawacyjne wpływy obcych grup etnicznych (Rosjan i Żydów) jakie miały miejsce w przeszłości, 3. brak należytego stosunku do pracy.

Tak cechy fizyczne jak i język, ubiór oraz zachowania w miejscach publicznych stanowią elementarne kryteria identyfikacji członka własnej społeczności czy osobnika spoza grupy. Zdaniem 70% naszych rozmówców z terenów Poznańskiego i w chwili obecnej możliwe jest rozpoznanie przynależności grupowej danego człowieka na podstawie jego sposobu wystawiania się, noszonej odzieży czy zachowania już podczas pierwszego, przelotnego kontaktu w miejscach ogólnodostępnych. Różnice w mowie były najczęściej przywoływanym wyróżnikiem odmienności mieszkańców każdej ze stron pogranicza.

Za najbardziej charakterystyczną cechę języka Kongresowiaków uważane jest, jak to określają sami informatorzy, „gadanie po wiejsku, na ludowo” polegające na specyficznym odmienianiu czasowników w drugiej osobie liczby mnogiej. Zamiast mówić: „macie”, „chodźcie”, „dajcie” używają oni form z końcówką -ta: „mota”, „chodźta”, „dajta”.

Kolejna, często podnoszona różnica dotyczy używania przez ludzi ze wschodniego brzegu Prosnę specyficznych form bezokolicznika i czasu przeszłego niektórych czasowników — np. zamiast „stać” — „stając”, zamiast „stał” — „stojal” czy też „stali” — „stojali”.

Wskazywane są też liczne różnice w słownictwie używanym przez członków grup pogranicza. Jako przykłady przytacza się najczęściej takie słowa jak: zeszyt (kajet), wiadro (węborek), kurtka (kapota), żur (polewka) a także szereg nazw narzędzi rolniczych, stolarskich, określeń jednostek miar i wag.

Blisko połowa rozmówców z Poznańskiego uznała, że wychwytywane przez nich różnice w mowie są trudne do zdefiniowania, można je określić jako „ogólne odrębności gwarowe”, wśród których najbardziej typowe jest „zaciąganie”, „zaśpiew” czy „miękkie akcentowanie” mieszkańców ziem dawnego zaboru rosyjskiego w Wielkopolsce. Wyrażano też pogląd, że mowa „poznańska” zawierająca szereg zapożyczeń, naleciałości z języka niemieckiego, jest mniej poprawna od języka Kongresowiaków, którzy z kolei mówią bardziej dosadnie, wręcz wulgarnie, „wolno i kwieście”.

W przeszłości mieszkańcy pogranicza nie mieli najmniejszych problemów z określeniem przynależności grupowej na podstawie wyglądu zewnętrznego. Jednak Poznaniacy są zgodni co do tego, że w chwili obecnej coraz trudniej jest rozpoznać pochodzenie terytorialne człowieka, zwłaszcza młodego, na podstawie ubioru czy cech fizycznych. Starsi Kongresowiacy wyróżniają się jeszcze niechlujnym wyglądem, zniszczoną odzieżą roboczą w jakiej pojawiają się w miejscach publicznych — w sklepie, na targu czy w punkcie skupu płodów rolnych. Zupełnie nie przywiązują wagi do swojego wyglądu i higieny osobistej. Są zazwyczaj nieogoleni, noszą poplamione berety, „czarne od brudu koszule”. Starsze kobiety wciąż jeszcze zakładają na głowy chusty, zarówno na codzień i w dni świąteczne. Większość starych ludzi ma bardzo zniszczoną cerę, „dziobate twarze” — stygmat ospy, która była kiedyś powszechną chorobą. Młodzi mężczyźni z Kongresówki są zwykle „...podniszczeni bo więcej przepici, po tym można ich zawsze rozpoznać”. Samych siebie mieszkańcy Poznańskiego uważają za ludzi bardzo elegancko i sztywno ubranych w przeciwieństwie do Kongresowiaków — „Tam jeśli ktoś jest nawet dobrze ubrany to jest w tym coś prowincjonalnego, taki wiejski szyk, niby normalnie

ale coś nie tak”; „Im się wydaje, że są modni a ubierają się tak kraciasto, krzykliwie, w ostrzejsze kolory. U nas wszystko jest stonowane, spokojne”; „Chadzią są bardzo wystrojeni ale pod spodem smród, brud”.

Do charakterystycznych zachowań mieszkańców wschodniej strony dawnej granicy wskazywanych przez Poznaniaków należy pijaństwo, alkoholizm. Podchmielonych lub pijanych mężczyzn, młodych i starych, można tam spotkać wszędzie: w sklepie, w lokalach gastronomicznych, na zabawach, na ulicy. Preferowane są trunki wysokoprocentowe, nie gardzi się też denaturatem. We wspomnieniach informatorów silnie utrwaliło się zjawisko masowego spożywania denaturatu („bryndzy”) przez Kongresowiaków w latach międzywojennych. A oto kilka typowych wypowiedzi na poruszany temat: „Tu w Poznańskim też się pije, ale tam to chleją... sami to pędzą”; „Oszczędny Poznanian wypije kufelek piwa, czasami poprawi małym kielichem wódki i jest tanio a przy tym szumek w głowie. W Kaliskim kto wypije więcej wódki jest bohaterem”; „U nas jak kto pije to w domu i nigdzie nie wychodzi, tam piją poza domem, gromadnie”.

Mieszkańców Kongresówki rozpoznaje się też po głośnym, krzykliwym i swobodnym zachowaniu w środkach komunikacji i lokalach rozrywkowych — „Gdy u nas (w Poznańskim — J. S.) wsiada się do autobusu, który jedzie na tamtą stronę, to siada się spokojnie i rozmawia cicho. Tam już panuje gwar, oni wszyscy krzyczą, zaczepiają ludzi pytając ich w tej swojej gwarze — gdzie jedzie?”). Takie zachowania idą często w parze ze skłonnościami do wywoływania konfliktów, kłótniowością czy wręcz brutalnością wobec innych ludzi — „Kaliszak jest do bitki zawsze skory”; „Tam to łatwo wyjść z zabawy lub knajpy z bronami w plecach”. Jednocześnie ludzi ze wschodniego brzegu Prosny uważa się za bardziej bezpośrednich i uprzejmych, co ma przejawiać się w powszechnym u nich zwyczaju pozdrawiania uśmiechem i słowem każdego napotkanego we wsi, także nieznanego człowieka. Taka forma zachowania nie jest znana w Poznańskim.

Gościnność i bogate życie towarzyskie są postrzegane przez Poznaniaków jako cechy wyróżniające grupę ich wschodnich sąsiadów. Na poparcie takich opinii przytaczano najczęściej własne doświadczenia, np.: „Tylko w Kongresówce są ludzie serdeczni i gościnni. Sam się o tym przekonałem gdy wracałem z wojny, spod Wielunia do siebie, do Masanowa. Po tamtej stronie na każdym moście czekała jakaś kobieta z gorącą kawą, kawałkiem chleba. Wszędzie byłem jakoś ugoszczony, przenocowany. To się skończyło po przejściu Prosny na naszą stronę w Grabowie. Do domu doszedłem już bardzo głodny...”.

Obok sądów i doświadczeń w rodzaju wyżej przytoczonego zarejestrowano też szereg zgryźliwych w tonie wypowiedzi na temat sposobu podejmowania gości przez Kongresowiaków: „Ale cóż to u nich za gościna — wódka i zagrycha, nic więcej”; „Raz mnie tam ugoszczono. Podali jakieś roztopione skwarki i kluchy w jednej misce. Od tej pory nie chodzę już tam z wizytą”.

Spotkania towarzyskie w domach mieszkańców Kongresówki mają odbywać się znacznie częściej niż w Poznańskim. W zasadzie każda okazja i miejsce są odpowiednie do zebrania się w celu wspólnego, wesołego spędzenia

czasu. Wciąż żywa jest tradycja spotkań towarzyskich po pracy, przed domami: „Mają taką modę na plotkowanie. Siadają na ławeczkach przed domami i gadają lub śpiewają”. Atmosfera zabaw po wschodniej stronie Prosny jest dużo przyjemniejsza niż w Poznańskim, „...jest więcej muzyki swojskiej”, ludzie bawią się spontanicznie i bez skrupowania, są „luźni i radośniejsi”. W wypowiedziach Poznaniaków na ten temat można wychwycić ton pewnej zawiści oraz rozżalenia kierowanego pod adresem członków własnej grupy: „U nas to tylko w telewizor się gapią”; „Takie imieniny to tam są zwykle spotkaniami samych mężczyzn, u nas trzeba iść z żonami i nie ma żadnego balowania. My w ogóle oszczędzamy na takich rzeczach jak relaks i rozrywka. Ludzie woła zjeść, nie wypiją”.

Gościnność, zamięlowanie do rozrywek i bogate życie towarzyskie Kongresowiaków mają wynikać z ich filozofii życiowej wyrażającej się pełną afirmacją życia, pogodnym i życzliwym stosunkiem do drugiego człowieka pozbawionym interesowności i wyrachowania, oderwanym od spraw materialnych. Ten typ mentalności był definiowany przez Poznaniaków jako „bezpośredniość myślenia”, „chęć pokazania się ludziom z lepszej strony”, „otwartość, przyjacielskość z natury”. Samych siebie mieszkańcy Poznańskiego oceniają jako grupę ludzi „smutnych, sztywnych”, żyjących „sam na sam ze sobą”.

Sądy Poznaniaków na temat różnic grupowych w sferze życia rodzinnego odnoszą się głównie do sytuacji z przeszłości, np.: „Nasi dziadkowie szli na wycug, tam starych wyrzucano na żebry i przychodzili do nas po jałmużnę”. Obecnie wskazuje się tylko na specyfikę organizowanych za Prosną uroczystości rodzinnych: wystawność styp i wesel, szerszy repertuar przyśpiewek weselnych, uroczysty charakter oczepin. Akcentowane różnice dotyczą przede wszystkim strony organizacyjnej imprez rodzinnych.

Ludzie z Poznańskiego uważają się za osoby wyjątkowo dobrze zorganizowane w podejmowanych na forum publicznym działaniach pozazawodowych i stosownie do ich wagi weń zaangażowane: — „Tu ludzie wkładają całe swoje serce we wszystko co robią dla gminy. Tam się tak nie przykładają... Jesteśmy może mniej żywiołowi, ale za to z pewnością lepiej zorganizowani i bardziej zainteresowani”. Dbałość o wspólne dobro, wysoki stopień zorganizowania społecznego wyrażający się istnieniem i sprawnym działaniem licznych organizacji lokalnych (koła włościanek, chóry, straż pożarna itp.) — to najczęściej przywoływane dowody aktywności społecznej i zainteresowania sprawami wspólnoty lokalnej. Jednocześnie deklarowana jest przez Poznaniaków ich powszechna niechęć do form współdziałania polegających na wykonywaniu wspólnych prac na rzecz całej społeczności. Tłumaczy się to rozmaicie — brakiem wolnego czasu, tradycyjnym preferowaniem indywidualnych form pracy, wreszcie zwykłym sobkostwem, nastawieniem wyłącznie na pomnażanie własnego majątku: „Tu nie ma zorganizowania, czyn społeczny to zero, nie istnieje”; „Tam to lubią pracować w kolektywie, zwłaszcza jeśli chodzi o jakieś konkretne korzyści... zawsze razem, wspólnie robią coś dla siebie. U nas są ludzie chytry i myślą tylko o sobie samych”; „Żyjemy z dala od siebie i niczym poza swoimi sprawami się nie interesujemy, ani polityką, ani sprawami publicznymi, ot tak każdy przez się”.

Możliwe, że właśnie w związku z powyższym wielu Poznaniaków wyraziło wątpliwość, czy członkowie ich grupy mogą być godni zaufania, wiarygodni społecznie — „Nasi nie angażują się we wspólną działalność... i dlatego nie są godni zaufania. Jak ktoś nie ma majątku, to go lekceważą i nie pomogą”. Nadal jednak przeważają sądy o solidności członków grupy nieustannie wzmacniane negatywnymi opiniami o sąsiadach zza Prosny, ich nieuczciwości i szerzącym się tam łapówkarstwie.

W takich sferach aktywności życiowej jak działalność polityczna, zainteresowanie sprawami kraju czy religijność Poznaniacy nie zauważają obecnie żadnych istotnych różnic międzygrupowych.

Spróbujemy teraz porównać wyżej opisane wyobrażenia zbiorowe z przekonaniami na ten temat żywionymi przez mieszkańców wschodniej strony dawnego pogranicza zaborów w Wielkopolsce.

III

Mieszkańcy ziem po wschodniej („rosyjskiej”) stronie pogranicza czują się Wielkopolanami a swoje rodzinne strony uważają za integralną część regionu. Określenia „Wielkopolska” („Wielkopole”) i „Poznańskie” („Poznaniacy”) nie są przez nich traktowane synonimicznie jak to miało miejsce po drugiej stronie granicy. Poznańskie ma stanowić tylko część obszaru Wielkopolski, której granice Kongresowiaci umiejscawiają analogicznie jak to się czyni w wydawnictwach kartograficznych i opracowaniach historycznych. Z kolei wschodnia granica Poznańskiego ma pokrywać się z dawną granicą zaborową.

Sąsiedzi z Poznańskiego są określani przy pomocy jednego przezwiska lokalnego — Bażant. Nazwa ta jest powszechnie znana i używana w strefie przygranicznej na całym przebiegu granicy zaborów: od okolic Powidza — na północy po Ostrów Kaliski — na południu.

Kongresowiaci bardzo wysoko oceniają działania mieszkańców Poznańskiego na polu zawodowym, osiągane przez tych ostatnich sukcesy ekonomiczne i równocześnie wskazują na szereg negatywnych zachowań członków własnej grupy w tej dziedzinie: „W Poznańskim panuje tradycja dobrej roboty, większa gospodarność i zaangażowanie w to co się robi. Kaliszaki to takie lenie, obiboki”; „Bażanty są bardziej fachowi, odpowiedzialni, dbają o swoją reputację. Tam jest większy posłuch wobec swoich przełożonych”.

Wymieniane zalety sąsiadów zza między mają brać swe źródło z pozytywnych oddziaływań pruskiego zaborcy, który to stworzył swoim poddanym dogodne warunki do posiadania dużej własności ziemskiej i pomnażania majątku a tym samym ukształtowania właściwego stylu pracy — „Tam są ludzie umiętni bo zawsze pracowali na swoim, mieli dobrą niemiecką szkołę pracy”.

Gospodarze z Poznańskiego są uważani za ludzi przedsiębiorczych, postępowych i nowoczesnych w sferze działań zawodowych. Zwraca się uwagę na wysoki stopień mechanizacji gospodarstw rolnych w Poznańskim oraz, z drugiej strony, na niedoinwestowanie, niedorozwój gospodarczy wschodniej Wielkopolski. Także samych siebie Kongresowiaci postrzegają jako ludzi

postępowych, którzy zdeterminowani zapóźnieniami z lat przedwojennych nie mogą się przebić, osiągnąć sukcesu ekonomicznego: „Teraz to i tu większy postęp, śmiało posunięcia, jest wielu ryzykantów. Ale coś z tego, skoro u nas już taka tradycja biedy, mały handelek na wzór żydowski”; „Jesteśmy mniej skrupulatni, za to bardziej przebojowi”.

Współpraca sąsiedzka jest cechą mającą wyróżniać Kongresowiaków od mieszkańców Poznańskiego, którzy jawią się im jako skrajni indywidualiści, osoby nie znające solidarności grupowej, zainteresowane tylko własnymi problemami. Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy wymienia się najczęściej samowystarczalność gospodarstw Poznaniaków i rozwiniętą u nich rywalizację między sąsiadami. Drobnol rolnicy ze wschodniej strony Prosnys są skazani na współdziałanie z sąsiadami, bez których pomocy nie byłoby możliwe terminowe zakończenie prac polowych — „Tutejsi zawsze pomagali sobie — to takie wspólne klepanie biedy, tam nikt ci nawet soli nie pożyczy. Zawsze mieli więcej maszyn, mogli sobie sami pole obrobić i wszystko zebrać na czas”.

W celu dokonania porównań odwołamys się raz jeszcze do deklaracji na temat etosu pracy, zebranych przy pomocy techniki list cech-przymiotników.

Tabela 3. Przekonania mieszkańców Kongresówki na temat cech grupy własnej oraz obcej (z zachodniej strony pogranicza) w sferze etosu pracy
wielkość próby = 100

Najistotniejsze cechy grupy własnej — Kongresowiaków		Najistotniejsze cechy grupy obcej — Poznaniaków	
cecha — frekwencja wskazań		cecha — frekwencja wsk.	
postępowy	34%	gospodarny	27%
oszczędny	28%	nowoczesny	20%
sprytny	20%	—	

Zarówno w autocharakterystyce jak i obrazie grupy obcej uwiadacznia się brak cech, które zgodnie z wcześniej opisaną metodą analizy można by uznać za istotnie różnicujące wskaźniki odrębności grupowej. Wszystko wskazuje na to, że różnice odczuwane przez mieszkańców wschodniej strony pogranicza nie są tak wyraźnie wyartykułowane jak to miało miejsce w grupie Poznaniaków. Obok wyżej przytoczonych sądów zarejestrowano też szereg opinii ambiwalentnych, co sugeruje nasilenie się tendencji do minimalizowania tych różnic i poszukiwania wspólnych cech dla obydwu społeczności pogranicza.

Z danych zestawionych w tabeli 4. wynika, że Kongresowiacy nie są zbyt pryncypialni w swoich zapatrywaniach na możliwość wejścia w układy zawodowe i finansowe z Poznaniakami. Wyraźnie przedkładają potencjalne korzyści ekonomiczne nad dawne podziały i animozje, zauważają predyspozycje mieszkańców Poznańskiego do działań w sferze ekonomicznej, są skłonni nawiązać współpracę z każdym kto gwarantuje osiągnięcie sukcesu finansowego. Odzwierciedla to otwartość grupy, aspirowanie jej członków do wartości i sposobów działania utożsamianych z najlepszą metodą dochodzenia do majątku i wysokiej pozycji zawodowej. Nawet osoby, które w wyborze

Tabela 4. Odpowiedzi mieszkańców Kongresówki na pytanie projekcyjne: „Co Pan/Pani sądzi o prowadzeniu jakichkolwiek wspólnych interesów, transakcji finansowych z ludźmi z tamtej strony dawnej granicy zaborów? — Gdyby miał Pan/Pani wybierać współnika do takiej współpracy i interesów, to kogo by wybrał — człowieka tutejszego czy osobę „stamtąd”?
wielkość próby = 100

Rodzaj deklaracji	Frekwencja dokonanych wyborów
wybrałbym kogoś „swojego”, osobę z naszej strony pogranicza	39% wsk.
wybrałbym osobę z tamtej strony pogranicza	22% wsk.
nie sprawiłoby mi to różnicy, nie kierowałbym się pochodzeniem, miejscem zamieszkania współnika	39% wsk.

potencjalnego partnera do interesów preferowały kogoś „swojego” uzasadniały to bardzo prozaiczną przyczyną — „Ci z Poznańskiego by nas nie chcieli. Wyśmiewają się z nas, nie traktują poważnie... Sam mógłbym wejść w interesy z kimś stamtąd, to opłacalne, lecz który z nich by nas chciał?”.

Dysproporcje w rozwoju gospodarczym ziem obydwu stron dawnego pogranicza tłumaczone są, jak już wspominaliśmy, odmiennymi drogami rozwoju wytyczonymi jeszcze przez państwa zaborcze. Poza tym wskazywane są różne cechy negatywne Kongresowiaków utrudniające im osiągnięcie wymiernych efektów finansowych: „My Kaliszacy żyjemy sobie dniem dzisiejszym, bardzo bez trosko...”; „Tu łatwo przyszło to i łatwo poszło — panuje rozrzutność i podatność na modę”; „Nasi ludzie przywiązują mniejszą wagę do dóbr materialnych, odwrotnie niż w Poznaniu”. Konkludując, należy stwierdzić istnienie wyraźnej zbieżności poglądów członków obydwu grup na temat ich podejścia do pracy i posiadanych dóbr.

Charakterystyka języka, sposobów wysławiania się mieszkańców pogranicza prezentowana przez Kongresowiaków jest bardzo bogata, zawiera więcej szczegółów. Na pierwszym miejscu wymieniane są używane przez Poznaniaków określenia rzeczy, które po wschodniej stronie Prosnego zwykło się nazywać inaczej, np.: flaszka (butelka), tytka (torebka), szpadel (łopata), gable (widły do ziemniaków), szońdy (nosidła), wasserwaga (poziomnica), hebel (strug), krajzega (piła), węborek (wiadro), wyżynać (wypędzać, wygnać), chrzestna (kumoszka), bór (las), kozak (chłopak), urczyk (koń), sabatnik (piec do chleba).

Następna właściwość mowy Poznaniaków jest określana jako „niepoprawna, opaczna polszczyzna”, „gwara poznańska” polega na opuszczaniu pewnych samogłosek w wyrazie bądź zamienianiu ich na inne. Np. mówi się tam „bułem” — zamiast „byłem”, „ciknie” („cieknie”), „uryzie” („ugryzie”), „godoj” („gadaj”), „mosz” („masz”), „ktu” („kto”), „cu” („co”), „szak” („jak”), „tszi” („trzy”), „swyter” („sweter”), „łowka” („ławka”), „ulicka” („uliczka”). Bardzo często przekręcane są przez Poznaniaków nazwy okolicznych miejscowości, np. Wieluwieś — Wielowieś, Bronszewice — Broniszewice. Ludzie z Poznańskiego mają też posługiwać się cpecyficznymi powiedzonkami: „tej” — zwracając się do drugiej osoby, „jo” — potwierdzając coś, wyrażając akceptację.

Wśród właściwości mowy własnej grupy wymieniane są: opisane wcześniej używanie końcówki -ta w drugiej osobie l. mnogiej czasowników, „miękkosć

wymowy”, „brak twardego akcentu” oraz specyficzny styl mówienia polegający na używaniu lapidarnych sformułowań. Ponadto ludzie ze wschodniej strony pogranicza zwracają się do wszystkich, także osób starszych przez „ty”, natomiast w Poznańskim mówi się np. „ojciec, weźcie...” (pluralis maiestaticus).

Podkreśla się, że język Poznaniaków pomimo tych wszystkich błędów jest bardziej poprawny od mowy mieszkańców Kongresówki. Trzeba też zaznaczyć, że wszystkie wskazywane różnice mają dotyczyć przede wszystkim ludzi starych a młodego pokolenia tylko w ograniczonym zakresie.

Kongresowiaci nie formułują kategorycznych sądów na temat różnic w ubiorze i wyglądzie zewnętrznym mieszkańców stron pogranicza. Przeważa opinia, iż obecnie nie sposób na tej podstawie rozpoznać przynależności grupowej. Wskazuje się jedynie na pewne odmienności w sposobie ubierania się kobiet — chusty noszone przez mieszkanki Kongresówki oraz większą dbałość Poznanierek o swój wygląd.

Zwyczaj pozdrawiania osób napotkanych w miejscach publicznych, serdeczność i otwartość mają być cechami typowymi dla mieszkańców wschodniego brzegu Prośny — „Tutaj jeden drugiemu się kłania, nawet jeśli się nie znają. W Poznańskim wszystko jest „honorowe”, każdy czeka aż ten drugi go pozdrowi”; „Poznaniacy są sobkowaci, nawet sąsiad sąsiadowi ledwo dzieńdobry mówi”. Takie formy zachowań wynikają z faktu, iż Kongresowiaci są ludźmi bardziej rozmownymi, łatwo nawiązującymi kontakty, otwartymi na innych ludzi — „Nasi od razu wyglądają na szczęśliwszych, weselszych w porównaniu ze sztywnymi, zamkniętymi w sobie Bażantami”. Jednak na ogół Poznaniacy są postrzegani jako ludzie uprzejmi, „o ogólnej kulturze zachowań”, osoby wyróżniające się opanowaniem, powściągliwością i zdyscyplinowaniem — „Poznaniak to publicznie by nie ubliżył”; „Ich kultura jest widoczna w sklepie, w usługach czy w lokalu — mają przyjemniejszą obsługę... są bardziej cywilizowani, nie pchają się w kolejkach”.

Poza tym Poznaniacy jawią się mieszkańcom Kongresówki jako osoby dumne i wyniosłe, wyjątkowo zarozumiałe, manifestujące w każdej sytuacji pewność siebie i pogardliwy stosunek do sąsiadów zza kordonu. Pogląd ten, wyrażany głównie przez ludzi starszych ze środowiska wiejskiego, jest połączony z przekonaniem o zادیorności Poznaniaków, ich skłonności do manifestowania swojej przewagi majątkowej.

Informatorzy z Kongresówki uważają też, że ich grupę wyróżnia szarmancki stosunek do kobiet (zwyczaj całowania w rękę) oraz skłonności do nadużywania alkoholu — „Tam smęca nad piwkim a my pijemy wódkę. U nas pije się szybko i upija się”; „Upijamy się — za to zawsze na wesoło”. Blisko 1/3 rozmówców zauważyła, że w chwili obecnej trudno jest zidentyfikować przynależność grupową na podstawie zachowań w miejscach publicznych.

Sądy Kongresowiaków na temat ich gościnności i życia towarzyskiego należy uznać za jeden z bardziej znaczących elementów autocharakterystyki, stereotypowego wizerunku własnej grupy. Uważają się oni za ludzi wyjątkowo gościnnych w przeciwieństwie do Poznaniaków uchodzących za skąpców,

samotników i egoistów — „Tu ludzie są bardzo gościnni, ugoszczą jak mogą. U Bażantów jak się nie umówisz wcześniej, to nawet herbaty nie dostaniesz”; „Tam są skąpi a sknerstwa z gościnnością pogodzić się nie da...”; „Tam ludzie zajęci pracą nie mieli i nie mają czasu na kontakty z innymi. Gościnność miejscowych jest powszechnie znana, to takie wpływy wschodnie...”; „U nas jest taka gościnność bez skrupulatności i wyrachowania, spontaniczna”.

Gościnność Kongresowiaków ma iść w parze z ich zamięłowaniem do zabawy, utrzymywaniem i pielęgnowaniem szerokich kontaktów towarzyskich, dużą inwencją w wynajdywaniu atrakcyjnych form spędzania czasu wolnego od pracy. Są przekonania, że spotykają się w celach towarzyskich znacznie częściej niż Poznaniacy. Spotkania te przybierają najróżniejsze formy — od tzw. posiadówek na ławkach przed domami poprzez niezapowiedziane wizyty domowe w dni robocze, po huczne zabawy imieninowe, na które zaprasza się szerokie grono rodzinne, sąsiadów i znajomych — „U nas każdego dnia są spotkania przed domami. Jak zabawa to tylko z orkiestrą, żywiołowo, to i więcej rozrób... korzystamy z każdej okazji, aby pośmiać się i potańczyć”; „Nasi rodzice więcej i ciekawiej bawili się — nie mieli pracy a dużo czasu wolnego. Coś z tego zostało nam do dziś...”.

Mieszkańcy wschodniej Wielkopolski uważają się za ludzi wyróżniających się dużym poczuciem humoru, skłonnościami do mocniejszych trunków dzięki czemu ich życie towarzyskie cechuje „lekki brak kultury”. Specyfika ich spotkań wyraża się w obfitości serwowanego poczęstunku, zwłaszcza alkoholu, spontaniczności zachowań gospodarzy i gości, wspólnych śpiewach. Poznaniacy są tu postrzegani zgoła inaczej: „W Poznaniu główną okazją do spotkań są pogrzeby...”; „Nie odwiedzają się bo szkoda im pieniędzy. Raczej też nie śpiewają, ważne dla nich są tylko jakieś korzyści a nie więzi z innymi ludźmi. Spotkania i przyjaźnie”; „Poznaniacy jak są u kogoś to jedzą i piją, u siebie myślą tylko jak się pozbyć gości”. Podkreśla się, że mieszkańcy Poznańskiego są domatorami, ludźmi zamkniętymi we własnych kręgach rodzinnych, niechętnymi do wydawania pieniędzy na rozrywkę.

Kongresowiaci podkreślają też różnice międzygrupowe w obchodzeniu uroczystości rodzinnych takich jak pogrzeby i wesela a także świąt dorocznych gromadzących przy jednym stole całą rodzinę. Organizowane przez Poznaniaków stypy odbywają się w lokalach, są imprezami skromnymi, na których spotyka się tylko najbliższa rodzina. Nie podaje się alkoholu, zaś przy samej trumnie odmawia się różaniec i odbywa wspólne chwile skupienia. W Kongresówce na stypę zaprasza się do domu rodzinę, sąsiadów i znajomych. Jest to uroczystość wyprawiana hucznie, na której spożywa się duże ilości alkoholu i śpiewa — „Stypy to my świętujemy na całego”; „U nas pogrzeby to łącznie ze świnobiciem”. Z kolei wesela po wschodniej stronie Prosną są bardziej wystawne, liczba zapraszanych gości sięga czasem i 200 osób, imprezy trwają 3, 4 dni — „... dwie orkiestry, dwa dni poprawin, czasami potrafiły bawić się i cały tydzień...”; „W Poznańskim wesela trwają tylko do północy. Bywa, że po ślubie rodzice i dzieci idą do restauracji i robią tylko małe przyjęcie przy szampanie”.

Wschodni Wielkopolanie sądzą, iż są szczególnie predysponowani do pracy

w kolektywie, działalności społecznej na rzecz całej wspólnoty lokalnej — „Tu wszystko budowano własnymi siłami — szkołę, remizę, most i drogę. U Bażantów to wszystko zawsze było”. Popularność tego typu prac ma wynikać z bardzo prozaicznych przyczyn, które najlepiej zilustrują sami informatorzy: „Bieda tu panująca zmuszała nas do wspólnych działań. Tu brakowało dosłownie wszystkiego. To tradycja jeszcze sprzed wojny — wspólne decyzje, wspólna praca, wspólne działania”; „W Poznańskiem uważa się, że skoro płaci się podatki, to takie rzeczy jak budowa szkoły czy drogi są obowiązkiem władz”. Jednocześnie odczuwany jest brak dobrej organizacji w realizowaniu prac tego typu — „U nas ludzi łatwo zwołać, nawiązać kontakt, ale nie są zdyscyplinowani, robią kiedy im się podoba...”.

IV

W świetle powyższych ustaleń sądy identyfikacyjne mieszkańców obydwu stron dawnego pogranicza zaborów jawią się jako asymetryczne. Poznaniacy postrzegają ludność ziem Kongresówki w Wielkopolsce jako grupę obcą w znacznie wyższym stopniu aniżeli ci ostatni odbierają swój dystans do mieszkańców Poznańskiego. Sytuacja ta odzwierciedla pozytywne nastawienie wschodnich Wielkopolan do zachodnich sąsiadów wyrażające się dążeniem do przyjęcia atrakcyjnych wzorców kulturowych i gospodarczych, efektywnych zasad działania zapewniających dostatnie życie. Postawa ta polegająca na poszukiwaniu więzi łączących wszystkich Wielkopolan w sposób istotny niweluje odczuwanie różnic wynikających z dawnego podziału politycznego regionu. Z drugiej strony, Poznaniacy prezentują się jako grupa zamknięta o znacznym stopniu ekskluzywności wynikającym z wysokiej samooceny jej członków, ich przekonaniu o przewadze w sferze ekonomicznej, satysfakcji z osiągniętych efektów własnej pracy. Zdecydowanie odcinają się od jakichkolwiek więzi z Kongresowiakami, nie uważają ich nawet za Wielkopolan. Wyrażają przemienne protekcyjny bądź wrogi, pogardliwy stosunek do mieszkańców wschodniej strony pogranicza. Także cechy drugiej grupy wskazywane jako pozytywne (np. sfera życia towarzyskiego, współpraca sąsiedzka) nie mogą być w pełni akceptowane przez Poznaniaków jako kolidujące z ich filozofią życiową, „poznańskim” etosem pracy.

Można sądzić, że dominantą, „głównym pionem” wyobrażeń zbiorowych mieszkańców obydwu stron pogranicza o właściwościach ich grup są ich stereotypy odwołujące się do etosu pracy, działań propagowanych i praktykowanych w sferze zawodowej, zasad wydatkowania dochodów, stosunku do zgromadzonych dóbr. Opisane sądy grupowe oddają przede wszystkim zjawisko zderzenia się różnych mentalności — filozofii życiowych ukształtowanych w wyniku podążenia odrębnymi drogami rozwoju gospodarczego i zaistnienia znaczących dysproporcji ekonomicznych pomiędzy grupami pogranicza. Znamienne jest, iż przywołane opinie nie odwołują się do istotnych różnic międzygrupowych w dziedzinie obrzędowości, obyczaju czy zachowań rytualnych wskazując tu jedynie na pewne rozbieżności o charakterze ilościowym (np. czas trwania spotkań, ilość serwowanego na nich alkoholu). Z kolei takie

cechy różnicujące obydwie grupy jak gościnność, towarzyskość czy formy spędzania czasu wolnego stanowią bezpośrednią konsekwencję całości uwarunkowań ekonomiczno-gospodarczych w jakich przyszło funkcjonować członkom społeczności pogranicza.

Stosunek do przestrzeni, wyłączność terytoriów grupowych stanowi jeden z podstawowych warunków dokonywania identyfikacji, odczuwania faktu swojskości (obcości)⁵. Mieszkańcy stron pogranicza uważający się ongiś za sobie bliskich, bezrefleksyjnie akceptujący więzi lokalne i regionalne jako rzecz oczywistą, zaczęli zauważać nowy podział administracyjny (polityczny) i odczuwać obcość w stosunku do osób z drugiej strony granicy. Proces ten stał się bardzo efektywny na skutek włączenia każdej z grup w orbitę wpływów organizmów państwowych, które dzieliła bariera cywilizacyjna. Dostrzegana odmiennność była nieustannie potwierdzana, kumulowała się w trakcie kontaktów międzygrupowych, przyczyniała się do napięć i uwrażliwiała na wszelkie różnice mentalne, kulturalne i ekonomiczne. Zniesienie granicy zaborowej, później granic celnych w II Rzeczypospolitej unieważniło dotychczasowe podziały przestrzenne. Pozostało jednak przeświadczenie ludzi o dystansie społeczno-kulturowym potwierdzane utrzymującymi się dysproporcjami w rozwoju dawnych dzielnic. Proces niwelacji tych różnic przybrał szczególnie intensywny charakter po drugiej wojnie światowej i trwa po dziś dzień. Zrekonstruowane podziały grupowe podtrzymywane w potocznych wyobrażeniach zbiorowych odzwierciedlają fakt uporczywego trwania dystansu poznawczo-emocjonalnego pomiędzy społecznościami pogranicza.

Klimat miejscowości strefy nadgranicznej, wynikający m.in. z faktu przymusowego odizolowania członków jednorodnej kulturowo społeczności, wytworzenia się ograniczonych i specyficznych form kontaktu międzygrupowego (przemyt, nielegalny handel), wreszcie styczności z wojskami ochrony pogranicza szczególnie sprzyjał pojawieniu się wyobrażeń stereotypowych o „swoich” i „obcych”. Można zakładać, że opisane sądy grupowe funkcjonują w ograniczonym zakresie także poza obszarem pogranicza jednak właśnie tam, w bezpośredniej bliskości dawnej granicy są najżywsze, najpełniej przez ludzi uświadamiane i wyartykułowane⁶.

Jednak z tych względów trudno ekstrapolować wyniki dokonanych ustaleń na całą Wielkopolskę i jej mieszkańców. Równie trudnym zadaniem okazuje się próba określenia statusu badanych grup pogranicza. Obszar ten nie może być zdefiniowany przestrzennie, jako że nie stanowi jednostki terytorialnej o zewnętrznych granicach. Ponadto jest to teren bardzo rozległy, przynależny administracyjnie do trzech województw i dwudziestu dwóch gmin. Mieszkańców każdej ze stron pogranicza łączą jedynie przekonania o odmienności względem grupy sąsiadów zza dawnego kordonu oraz poczucie przynależności do ponadlokalnych (subregionalnych) społeczności Poznaniaków czy Kongresowiaków. Nie sposób klasyfikować ludności ziem pogranicza jako grup

⁵ G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1975, s. 504-507.

⁶ J. Chlebowczyk, *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII wieku do pocz. XX w.)*, Warszawa 1975, s. 24.

etnograficznych. Zbiorowości te nie jawią się jako „twory wyobrazeniowe” w znaczeniu przypisywanym temu określeniu przez Józefa Obrębskiego. Z drugiej strony nie dysponujemy jeszcze pełnymi danymi, które pozwalałyby stwierdzić, iż są to zbiorowości nosicielei jakiegoś zespołu specyficznych cech kultury wyróżniających je od sąsiednich grup. Możliwe, że na tym etapie badań, dokonując próby zdefiniowania statusu mieszkańców pogranicza, należałoby poprzestać na bardziej ogólnym, mniej zobowiązującym terminie „lokalne grupy kulturowe”.

Wyniki tych badań można w pierwszej kolejności uznać jedynie za przyczynek do poznania pewnego wycinka mentalności — potocznej wiedzy identyfikacyjnej współczesnych Wielkopolan zamieszkujących tereny dawnego pogranicza zaborów. Przeprowadzona rekonstrukcja wyobrażeń zbiorowych mieszkańców pogranicza podważa jednak mit o jednolitości regionu i wskazuje na konieczność dalszych badań nad jednorodnością cech przypisywanych generalnie typologicznie wyodrębnionej Wielkopolsce.

Wiele wskazuje, że ten zastępy wizerunek stereotypowy dwóch grup pogranicza i podzielonej Wielkopolski będzie stopniowo zawężał się treściowo, tracił spójność a pozbawiony nadających mu znaczenie ocen i wartościowań stanie się mało czytelny, niezrozumiały. Jednak proces ten będzie stopniowy i długotrwały, może dokonać się tylko wraz ze zmianą pokoleń. W dobie restaurowania i przebudowywania idei regionalizmu, w chwili przygotowywania do realizacji nowego podziału administracyjnego regionu, konsekwencje dawnych podziałów zaborowych nie powinny pozostawać niezauważone. Nie ulega kwestii, że głos antropologów na ten temat powinien być brany pod uwagę w znacznie szerszym zakresie, niż to miało miejsce do tej pory.

Jacek Schmidt

THE POZNAŃ PROVINCE VS. THE CONGRESS KINGDOM OF POLAND.
OLD POLITICAL DIVISIONS OF THE REGION
IN THE OPINION OF CONTEMPORARY INHABITANTS OF WIELKOPOLSKA

(Summary)

When resolutions of the Vienna Congress of 1815 were adopted, another partition of Polish lands took place. The western and central part of Wielkopolska was annexed by Prussia (the Great Duchy of Poznań), eastern Wielkopolska — by Russia. The parts of Wielkopolska, governed politically, economically and culturally for over 100 years by two civilizationally different empires, led to significant sub-regional differences. They are noticeable even today, both in culture and technology. Effects of this isolation are also apparent in the mentality, social awareness of contemporary inhabitants of Wielkopolska. The identification stereotypes (insider and outsider groups) are the most permanent form of collective ideas and the best source of information about the differences between the two parts of Wielkopolska.

The article is based on materials collected by the author between 1988 and 1991 during field studies in both parts of Wielkopolska.

The inhabitants of the Poznań province see their eastern neighbours, inhabitants of the former Congress Kingdom of Poland, as an alien group to a much larger degree than the latter see the inhabitants of the Poznań province. The differences are mainly seen in the stereotypes referring to

the ethos of work. Inhabitants of the western part of Wielkopolska feel they are economically superior and more satisfied with the results of their work. The inhabitants of the Poznań province do not consider themselves related in any way to the inhabitants of the former Congress Kingdom of Poland, they do not consider them inhabitants of Wielkopolska. On the other hand, inhabitants of the eastern part of Wielkopolska are more favourable towards the inhabitants of the Poznań province and feel they should adopt some economic and cultural patterns prevalent here. For them, belonging to the community of the inhabitants of Wielkopolska is something obvious and undisputable.

Reconstruction of the opinions voiced by inhabitants of both parts of Wielkopolska has indicated that the administrative (political) factor is significant in the formation of group identity, undermines the myth about the homogeneity of the region and suggests that there are differences in the features ascribed to typologically identified Wielkopolska — a historical and cultural region.